Nr. 26. **Środa 1. Lutego 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Kościół wolny.

Celem państwa jest podniesienie, uszlachetnienie narodu. Używa państwo do tego środków praktycznych, które mu wskazują z jednej strony religia, z drugiej umiejętność. Aby zaś mogła mu religia i umiejętność wskazywać jak najodpowiedniejsze środki, potrzeba obiedwom pozostawić wolny rozwój w państwie.

Religia skupia wiernych w kościół środkami duchownemi, wiarą, i jest najsilniejszą, gdy tylko temi duchownemi środkami utrzymuje wiernych w kościele. W każdym kościele musi istnieć przekonanie a raczej wiara, iż on jest jedynie prawdziwym a z tego przekonania rozwija się działalność kościoła stania się powszechnym, zjednania dla siebie całej ludności. Gdyby tej wiary i tej działalności nie było, każdy kościół zmartwiałby szybko, rozpadłby się. Ale ta działalność objawiać się powinna tylko środkami duchownemi, jeżli kościół nie ma utracić swego charakteru. Kościół który wzywa do rozszerzania swego pomocy państwa, środków państwa, odstępuje od swego powołania. Państwo które samo środków swych używa do rozszerzenia pewnego kościoła, z którym się zidentyfikowało, podkopuje, niszczy tem samem religię u swego narodu. Śmiało powiedzieć można, iż w takiem państwie nie ma religii. Zmieniła się ona w instytucję państwową i stanęła na równi z innemi instytucjami państwowemi, zamiast co miała zachować swe wzniosłe, niezawisłe od państwa stanowisko.

W podobnym stosunku jak kościół na polu wiary, znajduje się i umiejętność na polu badania rozumowego. Gdyby państwo ograniczało umiejętność w jej badaniach i wytykało jej zasady i kierunek których się trzymać ma, niszczyłoby tem i umiejętność samą. Z religii i umiejętności czerpie państwo poznanie, jakich środków do uszlachetnienia narodu w praktyce używać ma, więc religii i umiejętności powinno zostawiać zupełnie swobodny rozwój, nie tamowany niczem, inaczej nie zdołają one wywinąć tej siły wiary i rozumu, którąby państwo i naród uszlachetnić zdołała.

W spór różnych wyznań między sobą, w spór toczony duchownemi środkami, nie powinno się państwo mięszać, gdyż z takiego sporu prawdy religijne wychodzą jaśniejsze, czyściejsze. Dopiero gdyby spierający się używali dla pokonania się nieduchownej broni, świeckich środków, wtedy państwo ma prawo i obowiązek przypomnieć im tę niestosowność i niedopuścić dalszej, podobnej walki.

U żydów religia była państwem a państwo religią. Chrystus dopiero wniósł naukę, iż królestwo Boskie, religia nie jest z tego świata.

W katolickich narodach rozwinął się rozdział między religią a państwem. Pozostała tylko nierozdzielność władzy duchownej i świeckiej na małej przestrzeni państwa papiezkiego, a i o to spór się teraz toczy. Lecz mimo tego rozdziału, tylko w Stanach Zjednoczonych a w Szwajcarji po części, państwo dozwala wolnego rozwoju kościołowi każdemu. Inne państwa dotąd utrzymują kościół w pewnej zawisłości od siebie, albo nawet władaja nim bezwzględnie prawie. Posługują się kościołem do utrzymywania swej nieograniczonej władzy, dostarczając w zamian hierarchii środków państwowych do rozszerzania się. Ultramontanie przyjmują z radością tę ugodę, spisaną lub milczkiem zawartą między państwem a kościołem, poświęcając kardynalną podstawę zbawienności wiary, wolność kościoła, w odwet za środki państwowe do rozszerzenia swego kultu. Tymczasem liberalni katolicy dążą do zerwania węzłów, krępujących kościół. Wolny kościół w wolnem państwie jest ich hasłem. W wewnętrznej sile wiary widzą najpewniejszą rękojmię utrzymania i rozszerzenia jej, a w pomaganiu sobie środkami państwowemi jej upadek.

W kościołach protestanckich niema tego rozdziału między państwem i kościołem, więc niema i być nie może i prawdziwej wolności kościoła protestanckiego. Naczelnik państwa jest zarazem naczelnikiem kościoła. Więc od woli jego zależy swoboda lub ograniczenie w rozwoju wiary protestanckiej a tylko względom międzynarodowym lub potędze postępu i opinii przypisać należy, jeżeli i inne kościoły w państwach protestanckich używają jakiej takiej wolności lub tolerancji.

Jeszcze zgubniejszy dla kościoła jest caropapizm. Tam kościół jest czystą instytucją państwową, bez wszelkiego śladu niezawisłości, tam niema więc żadnej religii. Mamy teologię i filozofię teologii, katolicką i protestancką, lecz prawosławnej niema i być nie może. Pop jest czynownikiem a archirej gubernatorem carskim. Zamiast zasad wiary, prawosławie krzewi obrzędy. Religia stała się martwą formą a państwo nie zaczerpnie z niej nigdy pojęć, jakiemi środkami naród uszlachetniać, bo w religii samej te pojęcia rozwijać się nie mogą. Dla tego caropapizm niszczy i niszczyć będzie wszelkie inne kościoły, które się nie chcą stać bezwzględnie instytucją państwową, mianowicie kościół katolicki, protestancki, starowierców, hebrajski. Im więcej się opierają temu przetworzeniu na instytucję rządową, tem zapalczywsze staje się prześladowanie. To było, jest i będzie ostateczną przyczyną prześladowania katolickiego kościoła i duchowieństwa pod rządem moskiewskim.

Przegląd polityczny.

Austrja. Baron Hock, pełnomocnik austrjacki przy konferencjach handlowo-politycznych w Berlinie, ma przybyć temi dniami do Wiednia, jak jedni utrzymnją, ponieważ układy celne zostały bez skutku przerwane, czemu jednak zaprzeczyła już *Kreuz Ztg.*, a podług innych dla zasiągnięcia nowych instrukcyj do stanowczego ukończenia układów. Mianowicie utrzymują, że pozycja ceł od wina nastręcza największych trudności, gdyż Prusy pomimo swego mniemanego systemu wolności handlowej nie chcą zezwolić na wprowadzanie wina austrjackiego za opłatą nizkiego cła, albo raczej nie mogą pozwolić na to podług §. 31. prusko-francuzkiego traktatu handlowego.

Na posiedzeniu Izby posłów d. 29. stycznia Rady państwa, stały na porządku dziennym życzenia i zalecenia, których wyrzeczenie wydział gorzałczany poleca Izbie.

Pierwszy punkt powiada, że trzeba wezwać rząd aby się postarał o trwałą konstrukcję i dokładność przepisanych aparatów mierniczych i aby oszustwu jak najusilniej zapobieżono. Gdyby to się nie powiodło, zaleca wydział powrót do opodatkowania zacieru. Poseł Szymonowicz występuje przeciw teraźniejszym aparatom mierniczym i wnosi poprawkę, aby w miejsce dzisiejszego opodatkowania zaprowadzić opodatkowanie zacieru. Poprawkę tę popierają Polacy, Rusini, Siedmiogrodzianie i kilku z ławy hrabiów. Poseł Skene wystąpił przeciw p. Szymonowiczowi, wywodząc, że obecny system opodatkowania gorzałki zaprowadził rząd za naleganiem wielu fabrykantów spirytusu i Izb handlowych: że trzy lata nie wystarczają do doświadczenia, czy obecny system dobry czy zły; a chociaż system ten mocniej dolega producentowi, niż dawniejszy, wszelako upuszczeniem podatku zbyt wysokiego, rzecz się naprawi. Oszustwu zapobieże rząd urządzeniem ruchomych komisyj kontrolowych; aparata miernicze są niewygodne, ale trzeba rządowi dopuścić przeprowadzenia opodatkowania wyrobowego, a więc nie obdzierać go z sposobów kontroli. Przy opodatkowaniu wyrobu mogą być użytemi wyroby zepsute, ale przy opodatkowaniu zacieru wcale nie. Przyłącza się zatem do wniosku wydziałowego.

Poseł Grocholski. W Galicji jest przemysł gorzałczany jedynym niemal przemysłem; według niego idą wszystkie rolnicze stosunki kraju; on dopiero daje wartość płodom ziemi i chowu bydła; on jedynie czyni możliwem podołanie ciężarom podatkowym. Nie wolno zatem przemysłu tego wygórowanym podatkiem sprowadzać do upadku. System obecny jest zły. Dopuszcza on najokropniejszych oszustw, robi administrację i kontrolę kosztowniejszemi jak dawniejszy. Straż nadzorcza ciągle się pomnaża. Zaleca zatem powrót do opodatkowania zacieru i popiera poprawkę Szymonowicza, z tym dodatkiem, żeby rząd jeszcze w tej kadencji przedłożył projekt ustawy, polegającej na zasadzie opodatkowania zacieru. Poprawkę tę popierają ci sami, co poprawkę Szymonowicza.

P. Riese-Stallburg powiada, że podatek wyrobowy jest prawdziwym podatkiem konsumcyjnym, a zatem więcej postępowy, jak od zacieru. Mają go nawet w Prusach zaprowadzić. Jest zatem za obecnym systemem podatkowym i zupełnem jego przeprowadzeniem.

P. Bachofen oświadcza się pod pewnemi zmianami za systemem opodatkowania zacieru.

P. Skene podnosi jeszcze, że kiedy podatek był nizki, ceny wódki stały wysoko; dzisiaj skarzą się na wysokość podatku a ceny wyrobu stoją nisko — co ztąd pochodzi, że na cenę wpływają inne jeszcze czynniki prócz wysokości podatku. Poczem sprawozdawca zakończył rozprawę: przy głosowaniu przyjęto słabą większością poprawkę Szymonowicza; dodatek zaś Grocholskiego do poprawki tej upadł 70 głosami przeciw 78. Przeciw Grocholskiemu głosowali i ministrowie. Przy odejściu poczty posiedzenie trwało dalej.

Francja. W Paryżu obiega pogłoska, że cesarz zamierza znieść artykuły organiczne, przyłączone do konkordatu. Środek ten mógłby istotnie zaspokoić i stronnictwo klerykalne i liberałów: tych dla tego, ponieważ w ogóle są oni przeciwni wszelkiemu przymusowi, tamto zaś, ponieważ właśnie te artykuły wywołały, a nawet niejako nakazały rozporządzenia rządowe przeciw encyklice. Rząd więc chce widocznie oswobodzić sobie ręce, ażeby mógł przystąpić do zgody z episkopatem.

Hercen, dawniejszy redaktor londyńskiego

Wywłaszczania pruskie.

Pod napisem gładkim „Fryderyk Wielki jako fundator niemieckich kolonii w krajach r. 1772 nowo nabytych (erworben)“, wyszła w roku zeszłym w języku niemieckim w Berlinie u Mittlera książeczka p. dr. Beheim Schwarzbacha. P. Schwarzbach jest pedagogiem, osiadłym w w. księztwie Poznańskiem, właśnie w tym kraju nadnoteckim, który Fryderyk II. niemczył za pomocą systemu głęboko obmyślanej kolonizacji, ażeby tym sposobem kraj jeszcze na wskróś Polski poprzecinać zrazu w oddzielne kawały duktami, w których tylko niemiecki panuje język i obyczaj, tradycja i pojęcie, ażeby żywioł polski zamknięty zewsząd siecią z okami coraz ciaśniejszemi, rozerwany na same wysepki izolowane, wygasał tak jak zgasła ludność słowiańska w dzisiejszej Holzacji, nad dolną Łabą w Meklemburgii; zgoła od wysokości szańców dypelskich na szerokiej przestrzeni na wschód od Bukowca (Lübek) na Dziewin (Magdeburg), Dobrosól (Halle), Kamienicę (Chemnitz), aż do granic czeskich, od Wrocławia na Głogów do Koźlina, gdzie już tylko gdzieniegdzie istnieją wysepki Serbów, już około Budziszyna w Saksonii i w Błotach (Spreewald) koło Borkowych (Burg) w prowincji brandeburgskiej.

Środki giermanizowania z postępem cywilizacji się zmieniły i zmieniają, łagodniejąc stosownie do czasów. Z razu Serbów osłabiał taki margrabia Gero, napadając i mordując zdradziecko trzydziestu kniaziów serbskich, którzy w Międzyborze (Merseburg) czy w Chocibużu znajdowali się u niego zaproszeni w gościnę, poświęconą u narodów najdzikszych. Kiedy pośród Serbów kolonie niemieckie się wzmogły, język serbski coraz bardziej szedł w poniewierkę, a gdy Niemcy do zupełnego przyszli panowania, język serbski w wielu miejscach zupełnie wygasał, albo też, jak naprzykład w margrabstwie myszeńskiem, srogiemi prawami go zakazywano. Przecież mimo ucisku Serbowie łużyccy chowali wiernie język i obyczaje ojców, aż tego statecznością się dopracowali, że cesarz Karol IV błogiej pamięci w bulli złotej rozkazał, aby sascy i braniborscy elektorowie znali język serbski i uczyć go dawali swych synów. W wieku piętnastym i w początku szesnastego przecież znowu zupełny zwrot nastąpił, a biskup myszeński, do którego dyecezji należały Łużyce, w interesie kościelnym zalecał duchowieństwu, aby nie pogardzali serbskim językiem. Dzisiaj tylko gdzieniegdzie wysepki serbskie wśród powodzi niemieckiej się ukazują, a Serbowie energią i wytrwałością dwojąc szczuplutkie siły, bronią na każdej piędzi ojczystego żywiołu, wszelkiemi środkami pokojowemi, na jakie stać ubogich, którzy nigdy nie doszli do pełnego rozwoju życia politycznego, którym dawno już był się pozrywał wątek historyczny, gdy pięć wieków temu nasz król chłopków wnuczkę wydawał za cesarza rzymskiego i gościli obydwaj u mieszczanina krakowskiego.

Ale wróćmy do książeczki p. Schwarzbacha. Pobyt jego tuż pod Wieleniem nad Notecią, gdzie w pobliżu ów Drzeń, którędy się wdzierały zagony niegdyś krzyżackie do Wielkopolski, z drugiej strony ów Ujść, pamiętny wtargnięciem Szwedów, wiedzionych przez Radziejowskiego, pobyt jego w tym pasie zniemczonym, który dzisiaj przerzyna kolej żelazna, nasuwał autorowi niezawodnie porównania z przeszłością nietylko daleką, ale szczególnie dla kontrastu z niezbyt od nas odległą, i zrodził myśl badania kolonizacji niemieckiej w całym tym dziale polskim, który Fryderyk II. jako autor w dziele, z którego kilka dat tutaj przytoczym, powiada, nabył.

Otóż pierwszym podziałem rzeplitej Polskiej w r. 1772 oderwano dla Prus kawał Polski, wynoszący 700 mil kwadratowych, na którym mieszkało dusz 900.000. Obszar ten zajmował dzisiejsze Prusy zachodnie z wyjątkiem Gdańska i Torunia, zajmował nadto Warmią, którą Fryderyk II. natychmiast wcielił do Prus wschodnich, oraz obwód notecki, należący dziś do w. księztwa Poznanskiego.

Już na wiosnę r. 1772 Fryderyk II. wracając z rewii starogardzkiej, zwierzył się z całym planem podziału Polski „przezornemu“ radzcy wojennemu i domanialnemu Schönberg von Brenkendorf, upoważnił go do mającego wkrótce nastąpić zajęcia w posiadłość obwodu noteckiego, i z nim przedyskutował najdrobniejsze szczegóły administracji i kolonizacji kraju mającego się opanować. W miesiącu wrześniu r. 1772 nastąpiło zajęcie tego kraju polskiego. Jenerałowa Skorzewska gorliwa przyjaciółka Prus, posiadała ogromne dobra leżące jeszcze w kraju, który miał wedle umowy trojga mocarstw spółdzielących pozostać przy Rzplitej: otóż aby te dobra jeszcze dostały się Prusom, pani jenerałowa usilnie nalegała na Brenkendorfa, który załatwił sprawę sobie poruczoną zaufaniem królewskiem pod osłoną podchorążego z tuzinem draganów, aby granicy oznaczone podziałem dalej posunął. Brenkendorf się nie drożył, i posunął linią graniczną do Szulic, przezco przyłączono znowu do Prus z jakie 2000 rodzin z których nadto największą część składali już niemieccy koloniści, do dóbr sprowadzani. Fryderyk II. nietylko pochwalił to posunięcie granic, którego Brenkendorf się na własną rękę dopuścił, ale kazał mu nadto jeszcze w miesiącu lutym r. 1773 raz drugi spróbować ażali sztuka się uda. Tą razą przyrzucono do Prus 16 miast, 516 wsi z 46 812 mieszkańcami. Na mocy traktatów Fryderyk II. w r. 1774 postarał się o nowe sprostowanie granic, z całą Notecią i brzegami, przez co znowu do Prus przyłączono 13 miast i 356 wsi z 18.179 mieszkańcami.

Nie będziemy się rozwodzili nad zaprowadzaniem w tych nabytkach pruskiego sądownictwa, policji, zarządu, ani nad zmianami, które w ogóle kraj podniosły pod względem ekonomicznym, bo to były tylko środki, nie cele. Celem było „wyłatanie porządne granic wschodnich poszczerbionych“. „Łata“ zatem miała co prędzej pozornie stać się podobną do samejże sukni. Jedna wszelako strona nowych rządów szczególny ma dla nas interes, a tą jest sposób kolonizowania kraju żywiołem napływowym.

Kraj do Prus oderwany, wycieńczony klęskami, zwłaszcza grasowaniem wojsk cudzoziemskich, miał co prędzej otrzymać pozór niemiecki. Fryderyk II. postanowił więc ściągać przybyszów, zwłaszcza, jak w jednym z rozkazów gabinetowych się wyraża, poleca „zwracać uwagę na Palatyńczyków, Szlązaków, Turyngczyków, Meklemburczyków i niemieckich (?) Polaków, uchodzących za walnych robotników, a pod żadnym pozorem nie przyjmować prawych Polaków (Stockpohlen).“

Po dobrach rządowych zakładano wsie w których osadzono przybyszów. Lasy rządowe oddano pod zarząd sprowadzonym z głębokich Niemiec, zaufanym zawiadowcom, przysłano 60 nauczycieli ze szkoły Semlera; minister Hoym ze Szląska przysłał 24 nauczycieli katolickich Niemców, ks. biskup warmiński 83 katolików polskich. Żydów kazał Fryderyk II. osiedlać po przedmieściach „niestety jeszcze polskiego“ Gdańska.

Fryderyk II ze szczególnem zamiłowaniem osobiście zajmował się sprowadzaniem Niemców. Żywioły niemieckie rozproszone nad Wisłą, gdzie zwłaszcza w okolicy Elbląga po r. 1550 i 1565 osiedlili się menonici przybyli z Holandji, stanowiły niejako osady zakładowe, o które nowi przybysze mogli się oprzeć. Żywioły przyciągane, były przeważnie niemieckie; najwięcej między niemi było Szwabów, ale znajdowali się też i Szwedzi, Duńczycy, nawet nieco Węgrów, Włochów, Francuzów. Potomkowie Szwabów do dziś dnia opowiadają jak Fryderyk II przez różne gazety i pisma i plakaty urzędowo i prywatnie wzywał ludzi w Wirtembergii ażeby przybywali do nowo przyłączonego kraju pod warunkami najkorzystniejszemi

Kolokola, przeniósł się na stałe mieszkanie z Londynu do Montpellier dla poratowania zdrowia.

Rzym. Donoszą do *Nationalztg.* pod dniem 22. stycznia: „Wystąpienie francuzkich biskupów dowodzi, że Watykan był już ich pewny, kiedy wydawał manifesta grudniowe. Hierarchia Rzymu tworzy jeszcze galwaniczny łańcuch o nieprzerwanej komunikacji; prąd myśli z góry znajduje wyraz zamierzony we wszystkich ogniwach. Nie ma wątpliwości, że i Montalembert i monsignor Dupanloup poddadzą się rozkazom Watykanu, chociaż nie zawsze podzielają jego zdania o istocie kościoła lub o jego stosunku do teraźniejszości. Od Dupanloupa nadszedł do papieża list, który w najwzględniejszej i najłagodniejszej formie wypowiadać ma zdanie, że syllabus tu i owdzie potrzebuje wyjaśnienia, aby zawarte w nim zasady nie zdawały się stać w jaskrawym kontraście do uznanych zasad nowoczesnego życia politycznego. Utrzymują, że p. Courcelles przybyć ma do Rzymu z poleceniami francuzkiego rządu, aby wyjaśnić jego postępowanie względem ogłoszenia encykliki i zapobiedz niezgodzie między rządem a biskupami według życzenia cesarza, który coraz bardziej miłować ma pokój. Z wielu stron uważają zakaz głoszenia papiezkich manifestów za krok fałszywy; skutek encykliki byłby się osłabił, gdyby była nie napotkała na ten opór ze strony państwa, który odebrał jej cechę, samą przez się obojętną wśród naszej teraźniejszości. W każdym razie wzmocniła kurja jeszcze bardziej związek między sobą a duchowieństwem francuzkiem, a praktyczny ten rezultat, o ile da się teraz przeglądnąć, będzie mógł w w oczach wielu złagodzić anachronizm bul papiezkich."

Moskwa. *Siewiernaja Poczta* z d. 28. stycznia, urzędowy organ ministerstwa spraw wewnętrznych, podaje artykuł następujący:

„Od pewnego czasu zaczęła się rozchodzić pogłoska, że rząd ma zamiar i w wewnętrznych prowincjach przystąpić do przymusowej sprzedaży dóbr rządowych i urządzić tam komisje rewizyjne lub zgromadzenia na wzór istniejących w prowincjach zachodnich. Te pogłoski są zupełnie bezzasadne. Rząd nie ma wcale zamiaru wprowadzać do prowincyj wewnętrznych zasady przedaży przymusowej ani też urządzać w nich komisje rewizyjne lub zgromadzenia. Nie było w tym względzie żadnego projektu." Tylko Litwa, Ruś i Królestwo mają być wywłaszczone!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 29. stycznia.

(*rt*) Wkrótce otworzą się wrota wolności dla internowanych w Czechach i Morawie. Minister policji zapowiedział już to w Radzie państwa, dodając że rozchodzi się tylko jeszcze o tych, którzy nie mają funduszów do opuszczenia miejsc internacji i wyjazdu za granicę monarchii. Rząd postanowił tym, którzyby znaleźli stałe zatrudnienie, pozwolić pozostać w kraju, gdyż byłaby w tem dostateczna poręka przyszłego ich zachowania się, jak to było po r. 1831.

Między internowanymi znajdują się ludzie z wszystkich zawodów: zdolni do administracji majątków ziemskich, jako rządcy, rachmistrze, leśniczowie, ekonomowie, gorzelnicy, jako parobcy wreszcie; są między nimi doświadczeni technicy, fabrykanci, rękodzielnicy i przemysłowcy; metrowie i nauczyciele prywatni — a wszyscy oni, mianowicie podczas internowania, złożyli piękne dowody niepospolitego hartu duszy i dzielności, skoro wszędzie, gdzie bawili w Morawie i Czechach, ludność serdecznie ich przyjmowała, a gdy na inne miejsca odchodzili, żegnała jak się żegna ludzi prawych. Nie słyszano też o skargach władz na nich; owszem władze same im poruczały wewnętrzny zarząd między sobą. Ludzie, których najboleśniejsze zawody i strasznejsze od tychże próżnowanie zdemoralizować nie zdołało, którzy owszem pracowali tam nad swojem wykształceniem wzajemnem, niezawodnie odpowiedzą godnie położonemu w nich zaufaniu i dopełnią przyjętych obowiązków.

Nie wiem jeszcze, jakie formalności przepisze rząd dla tych, którzyby znalazłszy stałe zatrudnienie pozostać mogli w kraju. Na każdy sposób jestto jeśli już nie żadnym innym, to przynajmniej obowiązkiem miłości bliźniego, aby ci, którzy są w stosunkach z władzami i którzyby internowanym dać mogli u siebie stałe zatrudnienie, j. t. naszych członków Rady państwa, wydziału krajowego, właścicieli ziemskich i miejskich, Izb handlowych, kolei żelaznych, przemysłowców i rękodzielników, aby jak najspieszniej porozumieli się z władzami i z internowanymi. Dopóki są oni jeszcze razem, można się łatwo wywiedzieć co do uzdolnienia i charakteru każdego z internowanych i zrobić wybór. Nie dopuszczajmy, aby ci co mogą i chcą pracować i godni są pomocy, stali się tułaczami, włóczęgami i czemś gorszem jeszcze. Wiele nam zarzucają w świecie; odwróćmy zarzut nowy, któryby ciężył na nas przynajmniej pośrednio.

Wielu internowanych pracuje obecnie w warstatach rękodzielników i przemysłowców w Ołomuńcu i Königgrätz, mianowicie garbarze z Warszawy i Królestwa, gdzie garbarstwo na wyższym stoi stopniu niż w Niemczech. Gdyby nie ciężka krizys handlowa i przemysłowa w krajach niemieckich, w Czechach i Morawie, która tam obecnie srodze dojmuje, nie masz wątpienia, że nie puściliby ich tamtejsi mieszkańcy od siebie, tak powszechny sobie u nich zjednali szacunek internowani. Ale w krajach tych mianowicie fabrykanci rozpuszczają robotników, którzy długie lata u nich pracowali. Rzucają oni na pastwę tymczasowo fundusze zakładowe, aby uratować w całości przynajmniej fundusze nieruchome i gotówkę. A ponieważ fabryki są tam w nierozerwalnym związku z gospodarstwem rolniczem, więc i to cierpi ogromnie. Przytem nie masz nadziei, aby krizys ta rychło się przesiliła. *Geschäfts-Bericht* opisuje smutny ten stan jaskrawemi, a jednak prawdziwemi barwami. Nakazy płatnicze, zagrabienia, konkursa, przymusowe licytacje sypią się wszędzie.

W Wiedniu przemysł i rzemiosła na ciężką wystawione próbę. Przejrzano już *in dem gemüthlichen Wien*, że dawnym torem rzeczy iść nie mogą. Pierwsi przebudzili się krawcy — ale przebudzenie to było zrazu bezwiednem, półsennem. We wszystkich dzielnicach Wiednia poczęli krawcy tworzyć osobne spółki oszczędności. Przeczuwano, a może tylko dowiedziano się z dzienników, i od rzemieślników, którzy bawili w Niemczech, gdzie pod kierunkiem Schulze-Delitscha mnogie potworzyły się spółki i stowarzyszenia majstrów i robotników — że aby ratować się od upadku, potrzeba kapitału, a aby posiąść kapitały, trzeba tworzyć spółki, stowarzyszenia. Krawcy potworzyli więc kilkanaście spółek oszczędności, składali i składają pieniądze tygodniowo gorliwie — ale żadna z tych spółek luźnych nie wytyczyła sobie planu, w jaki sposob użyć złożonych pieniędzy.

Podjęły tę sprawę dzienniki. Wykazały one, że bez jasno wytyczonego celu wszelkie usiłowania spełzną na niczem, i pozostawią po sobie gorżki zawód, który raz odstręczywszy od podobnych przedsięwzięć, może zniechęcić do nich na zawsze. Pierwszym wynikiem tego było, że się te luźne spółki, liczące już 2.000 członków, w jedno zespoliły stowarzyszenie krawców wiedeńskich, z komitetem i przełożonym na czele. Rozpoczęły się dalej debaty nad tem, jaką formę dać temu stowarzyszeniu, jaki zakreślić cel. Głównym przeciwnikiem rzemieślników wiedeńskich, a także i krawców, są fabrykanci i liweranci. Tamci kapitałami swoimi sami pracują, i pobijają rękodzielników masą swoich wyrobów i tem, że potrzebne im płody surowe z pierwszej ręki hurtownie zakupują. Liweranci mogąc ogromne składać kaucje i dając firmami swemi rękojmię, ciągną sami zyski rozdając robotę między rękodzielników i dając im zaledwie tyle, że wyżyć mogą, a często i mniej. Centralne stowarzyszenie krawców wiedeńskich postanowiło więc, z składek członków potworzyć zakłady, któreby stowarzyszonym umożliwiły wystąpić w konkurencji z fabrykantami i liwerantami, zapomocą taniego kapitału, tanich surowych płodów, podejmywania liwerunków i t. p. Najprzód zaś pomyślano o sprowadzeniu płodów surowych, przez znoszenie się z najznakomitszymi tychże fabrykantami w kraju i za granicą, aby płodów tych dostać po tańszej cenie jak na składach w Wiedniu. Dalej ma stowarzyszenie dawać drobnym rzemieślnikom, którzy nie mają swego koła odbytu, robotę w ten sposób, żeby liwerowało mundury i inne roboty od rządu, od państw obcych, od spółek handlowych, i te stowarzyszonym przydzielało częściowo.

Ale nie masz we Wiedniu głowy, którąby tem pokierowała. Udał się więc przełożony centralnego stowarzyszenia do ojca podobnych stowarzyszeń, p. Schulze-Delitscha z Poczdamu, posła sejmu berlińskiego, który już setki takich w Niemczech pozaprowadzał i które coraz piękniej rozkwitają. Pan Schulze-Delitsch przesłał odpowiedź w liście następującym, który w dosłownym przesyłam przekładzie:

„Szanowny panie! Z żywem zajęciem odczytałem szacowne pismo Twoje, i ucieszyło mnie trafne pojęcie i fachowy sąd, jaki wydałeś o ekonomicznych stosunkach Twojej ojczyzny a szczególnie rzemieślniczej i przemysłowej klasy waszej. Z ochotą zatem oświadczam gotowość moją do wspierania Pana w Jego dążnościach radą ile sił moich. Żeście poczęli od założenia stowarzyszeń oszczędności, ażeby przedewszystkiem utworzyć sobie kapitał własny, który dalsze zabezpieczy operacje, jestto krok rzeczywiście odpowiedni, brak wam tylko podobno jasnego wyobrażenia, jak postępować na drodze samodzielnej pomocy (Selbsthilfe), a właśnie w tym względzie powziąść plan stanowczy, byłoby przedewszystkiem potrzebnem, niepewne bowiem eksperymentowanie, to tu to tam się przechylające, naraziłoby tylko na niepotrzebne wydatki, a nie poprawiłoby waszego położenia.

„Możecie następującemi rozmaitemi postępować drogami: Możecie założyć stowarzyszenie do zakupna surowych płodów, któreby zakupywało dla stowarzyszonych materjał surowy hurtownie i odprzedawało członkom częściami z mierną nadwyżką nad cenę zakupna, dając tym sposobem członkom materjał ten taniej jak handlarze. Takie stowarzyszenie zakupna surowych płodów, a nadto jedno z najznaczniejszych i najlepiej kierowanych, istnieje tu w Poczdamie między krawcami, których przełożonym jest majster krawiecki Schulte: nie daje ono swym członkom zaliczek w gotówce, lecz towary, które pobierają ze składu stowarzyszenia na kredyt, i tym sposobem członkowie nie potrzebują nigdzie kredytu. Stowarzyszenia zakupna płodów surowych są najłatwiejsze.

„Zawikłańsza już jest sprawa, jeżeli się z tem połączy magazyn gotowych towarów (odzieży) na sprzedaż dla publiczności.

„W tym względzie stoją otworem dwie drogi: albo wyrabia każdy członek osobno odzież, którą oddaje do składu na własny rachunek, t. j. będzie przez komisję stowarzyszenia zbadaną i oszacowaną, lecz na rachunek producenta sprzedaną. Otrzymuje on należytość ze sprzedaży po odtrąceniu pewnego procentu na koszt zarządu stowarzyszenia; dostaje się mu więc z jednej strony zysk ze sprzedaży, ale z drugiej strony traci, jeżeli suknia nie zostanie sprzedaną. Albo członkowie pracują dla składu stowarzyszenia na wspólny rachunek i ryzyko tak, iż otrzymując od stowarzyszenia materjał surowy, pobierają tylko ustanowioną cenę, podczas gdy zysk lub strata ze sprzedaży lub niesprzedaży stowarzyszeniu przypada. Ostatni ten rodzaj stowarzyszenia, stowarzyszenie wyrobowe, najtrudniej zorganizować, i nie radzę wcale zaczynać od niego, gdyż do prowadzenia jego potrzeba wielkiego ducha wspóluości i towarzyskości między członkami, który zwykle dopiero z czasem się wyrabia.

„I zarząd zresztą takiego stowarzyszenia wyrobowego wymaga wielkiej kupieckiej zręczności a nadto osobne jeszcze wynikają zeń trudności, gdyż o ile interes ten przybierze znaczniejsze rozmiary, podlegać będzie przepisom ustaw handlowych i musi przybrać jedną z przepisanych niemi form stowarzyszenia. Jeżeli więc na początek nie chcecie się ograniczać na założeniu stowarzyszenia zakupna płodów surowych, i uważacie założenie wspólnego składu za rzecz korzystną, co sami możecie osądzić, znając stosunki miejscowe: natenczas radzę trzymać się zawsze prostej spółki magazynowej, bez wspólności wyrobów, i jestem gotów wypracować panu statut po temu. I przy stowarzyszeniu magazynowem byłoby dobrze członkom udzielać materjałów surowych na kredyt, a nawet i zaliczek na połowę wartości dostarczonych sukni. Ale nie radzę kasą stowarzyszenia obracać równocześnie jak właściwym bankiem zaliczkowym do zaliczek gotówki; byłoby to z tego powodu niemożebnem, iżby środki nie wystarczyły a ucierpiałby na tem interes magazynu.

„Dla tego powinniście, jeżeli chcecie urządzić bank zaliczkowy, postawić go całkiem oddzielnie od stowarzyszenia zakupna płodów surowych lub wyrobowego, i pozostawić do woli każdego członka, czy chce przystąpić do banku zaliczkowego czy nie. Jest to z tego względu potrzebnem, iż niektórzy członkowie stowarzyszeń przemysłowych może obszerniejszego kredytu, jakiego im ta kasa użyczyć może, nie potrzebują, i dla tego z banku pożyczkowego miećby nie mogli korzyści, odpowiednich ryzyku, ponieważ całkiem inaczej zorganizowany być musi bank zaliczkowy jak stowarzyszenia zakupna płodów surowych lub wyrobowe. Napisz mi więc pan, jaką myślicie pójść drogą.

„Poczdam dnia 24. grudnia 1864.

Uniżony *Schultze-Delitsch*."

Po odebraniu tego listu udał się przełożony wiedeńskiego stowarzyszenia krawców do pana Schultego, przełożonego krawieckiej spółki płodów surowych w Poczdamie pod Berlinem, aby mu udzielił statutów tej spółki, która już długie lata z najpiękniejszem istnieje powodzeniem. Statuta te już miały nadejść do Wiednia i wkrótce ma być zwołane walne zgromadzenie stowarzyszenia krawców wiedeńskich, na którem z potrzebnemi dla Wiednia zmianami w statucie poczdamskim, spółka płodów surowych będzie utworzona.

Ponieważ sprawę stowarzyszeń podobnych tak gorąco podniesiono we Lwowie, podam wam tutaj główne zarysy takich spółek płodów surowych, mianowicie krawieckich, w Rzeszy. W ogóle spółek tych istnieje w Rzeszy właściwej około 150. Dają one swoim członkom wszelki materjał surowy w najlepszym gatunku, o 30 do 40 procentu taniej od zwykłych cen sklepowych. Spółki krawieckie, które często zajmują się prócz sprowadzania płodów surowych z pierwszej ręki, także utrzymywaniem wspólnego magazynu i handlu wyrobów gotowych, dostarczanych od członków stowarzyszenia, istnieją w Rzeszy w Berlinie i Dreznie (po dwie), w Lignicy, Magdeburgu, Poczdamie, Sztralsundzie, Gocie, Moguncji, Dessau, Ludwigslust, Greiz, Gera, Celle, w polskiej Bydgoszczy i Kołobrzegu itd. Trzeba wiedzieć, że wiele z nich poczęło bez grosza własnego kapitału, bez żadnych wkładek od członków.

Oto główne zarysy organizacji tych spółek krawieckich: Potrzebny do zakupna materjału surowego kapitał bierze się na solidarne zaręczenie wszystkich członków stowarzyszenia; albo daje się te materjały członkom na kredyt za solidarnem ręczeniem wszystkich. Członkowie biorą materjał z magazynu po cenie przeciętnie 4 do 8 procentu nad cenę zakupna. Z tych procentów opędza się wydatki j. t. procenta od pożyczonego kapitału, koszta zarządu, wraz z czynszem za lokal i płacą urzędników; a jeszcze zostaje zawsze piękny czysty zysk, który się rozdziela między pojedyńczych członków w miarę wysokości sumy, jaką członek wpłacił do wspólnej kasy za materjał pobrany.

Członkowie zostawiają w wspólnej kasie cały lub częściowy swój udział w powyższym zysku, albo jeszcze drobne wkładki miesięczne dają, i ztąd tworzy się fundusz rezerwowy na nieprzewidziane wypadki, a nadto osobny fundusz spółki, który jest własnością członków w miarę owych pozostawionych w kasie czystych zysków i wkładek. Tym sposobem członkowie nietylko dostają tam dobry materjał, ale jeszcze kapitalik, a często kapitał znaczny.

Zamiast stałej płacy pobierają urzędnicy spółki, mianowicie zaś kasjery, magazyniery i kontrolory tantiemę, procent od sumy wyprzedanego materjału i t. p. Doświadczono, że łącznie z innemi kosztami i wydatkami spożywa administracja 3¼ do 4 procentu z owych procentów nad cenę zakupna, tak że jeszcze pozostaje 2 do 3 procentów czystych. Ponieważ zaś kapitał obróci się przez rok dwa a nawet cztery razy, wynosi owa pozostałość 8 do 10 procentów, tak, że jeźli się tylko przezornie i mądrze rzecz prowadzi, pokazuje się zwyżka 8 do 10 procentów, nawet po odtrąceniu 5 do 6 procentów od pożyczonego kapitału.

Winienem dodać, że za przykładem krawców wiedeńskich, poszli już tamtejsi tokarze i podobne zawiązują stowarzyszenie. Nie omieszkam donieść wam o dalszym przebiegu tej sprawy, która za wzór będzie mogła posłużyć rękodzielnikom i przemysłowcom waszym, oczywiście poczyniwszy odpowiednie waszym stosunkom miejscowym zmiany.

---

co jednak wszystko mało skutkowało, aż do nich posłał jakiegoś Rotha, który im pokazał warunki na piśmie, tak iż mu zawierzyli i jeden drugiego namawiając, hurmem przybywali. Ci Szwabi do dziś dnia wyróżniają się od innych Niemców w obwodzie Noteckim i w Prusiech Zachodnich osiedlonych. Frydryk II. bardzo przezornie osiedlał przybywających kolonistów szwabskich, ile możności we wsiach tuż obok siebie położonych, tak iż stanowiły grono i niejako wyspę; tym tylko sposobem kolonie graniczące ze sobą zachowały poczucie spójności, a koloniści też pomiędzy sobą tylko po większej części się żenili. Tylko ubiór ich z czasem się zmienił, język i niejedna właściwość obyczaju dotąd się zachowały, chociaż szkoła i służba wojskowa zwolna je zacierają. W koloniach pod Chełmnem, Chełmżą i Gniewkowem koloniści, zwłaszcza kobiety, noszą jeszcze kosze i dzbany niekiedy na głowie, obyczajem używanym zresztą powszechnie w południowej Europie.

Kraj polski za Fryderyka II i później do Prus przypadły, nieustannie zwolna się kolonizował systemem — jakimy widzieli wytkniętym przez Fryderyka II., to jest tak, iż kolonizacja się krystalizuje albo gronami zwięzłemi, albo duktami, wzdłuż szos i kolei żelaznych, tych arteryj kraj przecinających a raczej łączących. Takie dukty skolonizowane tworzą niejako wielkie pierścienie na podobieństwo onych wysp koralowych wyrastających z łona Oceanu Spokojnego. Zrazu podnosi się z dna wązki pierścień korali, w którego środku morska toń szkli się cicho i pogodnie niby zwierciadło, ale skoro pierścień dorośnie poziomu wody, rychło oka błyszczące, niby one jeziora zaczarowane w powieściach, zarastają lądem i tam gdzie ryby pływały urosła wyspa. Nie ogrom mas, ale ich zwięzłość ląd nowy dźwignęła, ujmując co roznoszą wiatry, i co buja bez celu po morskich falach, aż pierścień koralowy pożądany substrat pochwyci.

Teraz po wstrząśnieniach moralnych i materjalnych lat ostatnich, które jak cały naród polski i nas dotknęły, zdaje się, iż prąd kolonizacji z Zachodu systematycznie ze świeżemi działa siłami, nie tylko, jak pisano po gazetach na Kongresówkę, ale i na okolice z tej tu strony granicy, które dotąd czysto polski zachowały charakter. Słyszymy o towarzystwach niemieckich, które ogromne (jedno z nich posiada podobno kilkanaście milionów talarów) rozwinąć chcą kapitały, aby nabywać dobra w związku z sobą będące i tworzące niejako grona w okolicach, które im się widzą najdogodniejsze, zwłaszcza gdzie prowadzić mają koleje żelazne. Aby poprzeć przykładem, przytoczmy co nam piszą z wielu stron o staraniach ajenta jednego z tych towarzystw czy spółek w okolicy Strzelna, nad granicą Królestwa i Gopła Piastowego. Hr. Bolesław Dienheim Prawdzic Chotomski, autor świeżo wyszłej w Chełmnie broszury „Rzut oka na handel," zawarł, jak nam piszą, szlusceile na dzień 5. marca o dobra: Sukowy, Rechta, Racice i Baranowo. Kościeszki, Rudunek, Budy, Mierosławice, Wycinki i Żółwiny, Proszyska, Kuśnierz, Kożuszkowa Wola, Nożoczyn, Jeziory i Trzcionek; dobra te tworzą grono zwięzłe w okolicy czysto polskiej, gdzie dotąd jedne tylko dobra, Żyszynek, w niemieckich zostają ręku. Obszar ich wynosi około 30.000 morg; odstawa do Bydgoszczy łatwa, kolej żelazna niezadługo przetnie okolicę. P. hr. Chotomski pragnął jeszcze nabyć razem ze wspomnionemi dobrami Lenartowo, Siedlimowo i Wójcin, ale mu się to nie powiodło. Jeżeli zatem sprzedaż wspomnionych dóbr przyjdzie do skutku, od dnia 5. marca w Kujawach nadgoplańskich na wielką skalę dokona się kolonizacja niemiecka, sposobem zwięzłym, nieprzerwanym przez żywioł polski, ustępujący dobrowolnie.

Poznań 26. stycznia. *D. P.*

Ziemie polskie.

Poznań. Rejencja kwidzyńska dnia 1. grudnia roku z. wydała rozporządzenie, ażeby we wszystkich szkołach elementarnych obwodu rejencyjnego kwidzińskiego, gdzie język wykładowy jest polskim, język ten ograniczono tylko na klasę najniższą i w tym jedynie celu go tamże jeszcze pozostawiono, aby za jego pomocą uczyć dzieci polskie języka niemieckiego. Otóż czytamy w *Gr- G.* że wszyscy katoliccy plebani dekanatu gołubskiego, jako inspektorowie szkół złożyli u biskupiego urzędu jeneralnego wikarjalnego w Pelplinie zażalenie na wyżwspomnione rozporządzenie rejencyjne, dowodząc jakie szkody ono może za sobą pociągnąć. Zanoszący żałobę zapewniają iż żadne względy polityczne niemi nie powodują, i dowodzą że konstytucja pruska gwarantuje zachowanie języka polskiego, a ludność mówiącą po polsku uraziłoby ścieśnienie języka jej ojczystego w szkole. Biskupia władza w tej mierze podobno już się odniosła do p. ministra wyznań, a zapewne wszyscy inspektorowie szkół katolickich wspomnionego obwodu rejencyjnego poszli lub pójdą za przykładem dekanatu gołubskiego.

Rejencja gąbińska dnia 20. bm. wydała ogłoszenie tyczące się Polaków niebędących rodem z działu zostającego pod panowaniem pruskiem, a przebywających w obwodzie rejencyjnym gąbińskim bez legitymacji i bez zameldowania policji. Władzom policyjnym nakazuje rejencja na wszystkie strony i jak najściślej wy

konywać rozporządzenia rejencyjne z lat 1838 i 1856 tyczące się meldowania obcych, oraz instrukcję naczelnego prezesa z r. 1854 tyczącą się przyjmowania, policyjnego dozoru, wydawania w ręce rosyjskich władz i wydalania Polaków chroniących się z Moskwy na terytorjum pruskie. Wedle tej instrukcji bardzo łatwem jest wydanie niezwłoczne władzom moskiewskim.

Kronika.

— **Nabożeństwo żałobne.** W sobotę dnia 4. lutego odbędzie się w kościele OO. Bernardynów o godzinie 10 z rana żałobne nabożeństwo za duszę śp. Jana Nepomucena Nowakowskiego.

— (X) **Jutro część chóru** uczniów gimnazjum dominikańskiego pod przewodnictwem nauczyciela swego p. Szumlańskiego, odśpiewa po raz ostatni tego roku o godzinie pół do dwunastej w kościele karmelickim z nowym organem powszechnie upodobane, a dla ucha polskiego nader miłe i przyjemne kolędy. Pan Szumlański jako też i uczniowie jego zawsze chętnie przyjmują zaproszenie na chwałę Bożą i musimy tu przy okazji nadmienić, iż w ułożeniu tych kolęd uwagi godnem jest to, że nietylko w nich zachowana jest wiernie cecha starożytnej muzyki, ale dzielnie w rytm ujęte i w nowożytną szatę muzykalną obleczone, a do tego wybornie i ze znajomością sztuki przez uczniów wykonane, nie ustępują i najnowszym kompozycjom tego rodzaju.

— **Horrendum!** Średniowieczna zabobonność znalazła we Lwowie jakiegoś dowcipnego kolportera, który rozgłosił między tymi, którzy zdolni są do uwierzenia takim potwornym wieściom, że w dzień Matki Bożej Gromnicznej i dwa dni potem, panować będzie niesłychane zaćmienie słońca, czyli raczej jakaś magiczna, egipska ciemność, wśród której nic się nie zechce zapalić, prócz świec poświęcanych, tak zwanych gromnic; kto więc nie chce przez te trzy dni mojżeszowej plagi, siedzieć jak tabaka w rogu, niechaj zaopatrzy się w sporą ilość gromnic. Ci, którzy baśnie te głupie rozsiewają, odwołują się do zapowiedzi OO. Jezuitów, czem oczywiście rzucają ciężką potwarz na ten zakon. Bajka ta, warta serdecznego śmiechu, mogłaby uchodzić za wymysł kupców, mających składy świec woskowych lub za żarcik jakiegoś wartogłowa, ma jednak smutną bardzo stronę, gdyż przekonaliśmy się, że u niejednej osoby nawet z tak zwanej inteligencji znalazła wiarę!! Horrendum!

— **Nowy dramat.** Na [illegible] artystki zasłużonej, pani Hubertowej, odegrany [illegible] w przyszły piątek nowy dramat p. Leopolda [illegible]skiego pod tytułem: „Bannita.“

— **Flis Moniuszki.** Dowiadujemy się, że na przyjęcie naszego znakomitego kompozytora Moniuszki, który spodziewany jest temi dniami we Lwowie, daną będzie na scenie naszej opera jego utworu: „Flis.“

— Dyrekcja pierwszego **galic. towarzystwa stenografów**, zaprasza niniejszem do uczęszczania na wykłady stenografji polskiej, które poczynają od dnia 1. lutego b. r. co **wtorku i piątku**, zawsze od 6 do 7 godziny wieczorem, na c. k. akademii technicznej bezpłatnie odbywać się będą.

Wykładać będzie p. Henryk Mendocha.

Zarazem uwiadamia się pp. członków tegoż towarzystwa, tak miejscowych, jakoteż i zamiejscowych, iż 9. lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w zwykłym lokalu, statutami przypisane doroczne walne zgromadzenie.

— **Stenograficzna broszurka.** Pan Lubin Olewiński wydał broszurkę pod tytułem: „Die stenografiren-den Slaven“. Praca ta poświęcona jest wszystkim słowiańskim towarzystwom stenograficznym.

— **Zbieg moskiewski.** *Posener Ztg.* donosi z Pleszewa, że d. 23. bm. wydano ztamtąd zbiega moskiewskiego na Ostrów, zagranicznej władzy wojskowej. Przeszedł on był przed kilku dniami z Kalisza do Prus, ponieważ jak powiada, obawiał się codziennej chłosty, którą kapitan mu zagrażał. Jak mówił, a posiadał język moskiewski i polski, był rodem z Wilna i już 23 lat służył w wojsku. Był ubogo ubrany i szczególnie źle wyżywiony, tak że zapewne nie przeżyje chłosty, która go czeka.

— W **Warszawie** mają się ukazać w nowem wydaniu: „Modlitwy dla Polek wyznania mojżeszowego“, przez Rozalię z Feliksów M. S., których wydanie pierwsze wyszło roku 1861. Wydanie pierwsze miało potwierdzenie kaznodziei synagogi dr. M. Jastrowa. Modlitwy te napisane językiem czystym i jasnym. Przy końcu potwierdzenia powiada dr. Jastrow: „Niechaj przy tej sposobności wolno mi będzie wyrzec życzenie, aby niniejsza książka stanowiła początek szeregu dzieł religijnych w języku polskim.“

— **Polowanie na dziki.** W Tołczowskich lasach należących do dóbr hr. Alfreda Potockiego (w obwodzie lwowskim) polowano dnia 28. b. m. na dziki. Towarzystwo myśliwskie składało się z gospodarza i kilkunastu gości. Polowanie wypadło bardzo świetnie, gdyż w przeciągu kilku godzin w jednym oddziale lasu opasanym sieciami, ubito 10 dzików, a kilka raniono. W kniei znajdowało się około 30 dzików, dla tego też myśliwi nie strzelali wcale do innej zwierzyny, której podostatkiem widziano. Było to więc polowanie prawdziwie królewskie i wcale rzadkie w obecnych annalach myśliwskich. Mnogość grubego zwierza w lasach hrab. Potockiego tłumaczy się wzorowym przestrzeganiem praw myśliwskich, które powinnyby także w innych okolicach być sumiennie przestrzegane.

— **Eksplozja gazu w Paryżu.** Dnia 25. bm. zdarzyło się w Paryżu na „Quai d'Austerlitz“ straszne nieszczęście przez eksplozję gazu. Rury, w których się gaz znajduje, wyleciały w powietrze, most poblizki został mocno uszkodzony, a wielka ilość ludzi straciła życie lub odniosła rany. Miejsce gdzie gaz eksplodował, zasypane było rękami, nogami i głowami.

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 9 i zawiera: 1) „Chrzest Polski“, powieść z ostatnich czasów (ciąg dalszy.) 2) „Aschera“, wiersz. 3) „Wychowanica“, powieść Alberta Górowskiego (ciąg dalszy.) 4) „Dwa systemata“, studjum historyczne (ciąg dalszy.) 5) „Polemika.“

— **Korespondencja redakcji.** Panu Alfr. W. w Zaleszczykach. Za korespondencję dziękujemy, lecz umieścić jej nie możemy z niezawisłych od nas powodów.

Ostatnie wiadomości.

Kolońska Gazeta donosi, że Thiers oświadczył, iż zamierza bronić papieztwa i wystąpić przeciw konwencji. Papież musiałby uciekać do Francji, gdyby konwencja została przeprowadzoną, a Thiers mówi: „Niechcę, aby Bonaparte miał we Francji prefekta, ozdobionego mitrą!“

La France donosi, że układom, które się obecnie toczą między Austrją a Francją względem zawarcia traktatu handlowego, z tego powodu przypisują osobne znaczenie, iż mogłyby doprowadzić do wznowienia stosunków między Austrją a Włochami.“

International donosi: „Rząd angielski otrzymał notę pana Drouin de Lhuys, w której zawiera się zażalenie na angielskiego konzula z Bangkok. Konzul ten agituje całkiem otwarcie przeciw Francji i podjudza dwór siamski przeciw Francuzom w Kochinchinie.“

W Anglii panuje wielkie wzburzenie z powodu zamordowania dwóch oficerów angielskich w Japonii. Dzienniki niektóre domagają się okropnego odwetu, a *Herald* żąda nawet zniszczenia miasta ogniem i żelazem. Inne dzienniki zachowują się spokojniej i stawią słuszne zapytanie, o ile rząd japoński może być odpowiedzialnym za pojedyńcze zamachy, na które się Anglicy często lekkomyślnie narażają.

Słabość moskiewskiego następcy tronu w Nizzy zapewne się pogorszyła, z Paryża d. 29. z. m. donoszą bowiem, że odjechali ztamtąd do carewicza słynny dr. Nelaton i lekarz przyboczny cesarza Napoleona, dr. Rayer.

Ministerjum Narvaeza chwieje się; królowa Izabela wezwała do siebie Odonnela, który miał oświadczyć, że przyjmie utworzenie nowego gabinetu tylko pod warunkiem uznania Włoch.

Okólnik Antonellego w sprawie encykliki, datowany z d. 22 stycznia miał już przybyć do Paryża. Usiłuje on określić myśl i doniosłość encykliki i złagodzić ostrość syllabusa.

Jak upewnia *Gaz. Kol.* wysłał gabinet francuzki świeże upomnienie do Rzymu, z ubolewaniem, że rząd papiezki nie chciał wejść w układy z włoskim. Dotycząca nota wypowiada miedzy innemi: „Francja wyczerpawszy wszelkie środki gwoli przejednania, zrzeka się zawiązywania dalszych rokowań, i spełni konwencję wrześniową.“

W Meksyku miał już cesarz Maksymilian manifestem dobra kościelne ogłosić dobrami narodowemi.

Według doniesień pism wrocławskich, przybyła już do Wiednia dnia 29 stycznia odpowiedź pruska na notę austrjacką z dnia 21. grudnia. Pan Bismark oświadcza w niej, że życzeniem Prus jest, aby poczekać na orzeczenie pruskich syndyków koronnych, gdyż tym sposobem sprawy dziedzictwa tronu księztw i interesów mocarstw zostałyby równocześnie rozstrzygnięte. Odpowiedź ta nie miała zadowolić gabinetu wiedeńskiego.

Ostdeutsche-Post umieściła była artykuł, w którym przytoczono rozmowę Deaka z jednym z posłów węgierskich z r. 1861. Deak w swych rozmowach w ogóle miał się przeciw wszelkiemu oktrojowaniu oświadczać, lecz nadmieniać przytem iż w razie zwołania sejmu w sposób, naruszający sankcję pragmatyczną, oktrojowaniem ustawy wyborczej, on jednakowoż przyjmie mandat od wyborców i wejdzie do sejmu, gdyż narodu opuszczać nie można. W sejmie zaś podniósłby głos w obronie ustawy węgierskiej, aby wraz z innymi posłami królowi przedstawić, że tylko na drodze konstytucyjnej szanując kardynalne warunki i punkta sankcji pragmatycznej, da się przywrócić zgoda między narodem a królem. Lecz autor artykułu wiele innych włożył w usta Deaka rzeczy, których prawdziwości zaprzecza teraz *Pesti Naplo*, upoważniony do tego od Deaka. Mianowicie na zapytanie, coby Deak uczynił, gdyby mu jako posłowi kazano przy wejściu do sejmu przysięgać na dyplom październikowy a może i na ustawę lutową. Deak wedle *Ostd. Post* miał odpowiedzieć, iż żądałby pierwej wymienienia w formule przysięgi tych wszystkich ustaw węgierskich, które dyplomem październikowym potwierdzono i na tę formułę by złożył przysięgę. *Pesti Naplo* zaś z upoważnienia Deaka pisze, iż rzecz ma się inaczej. Deak rzekł, „iż dotąd u nas nie było zwyczaju składać przysięgi na sejmie i dotąd nie widzi potrzeby i celu jej składania. Gdyby jednak żądano przysięgi, to on gotów jedynie taką złożyć, w której obok wierności dla monarchy i wierność dla konstytucji byłaby zawartą, i w której deputowany zobowiązywałby się, iż usiłować będzie zawsze wszelkiemi prawnemi środkami utrzymywać i bronić pragmatycznej sankcji, konstytucyjnej samoistności i niezawisłości kraju. Tegoby rząd wzbronić nie mógł. Deak nie czynił różnicy — mówi *Naplo* — między ustawami, które dyplom październikowy uznał, a których nie uznał, gdyż Deak stoi niewzruszenie na podstawie prawnej, wytkniętej w obu adresach sejmu węgierskiego z roku 1861. A owe adresy nie uznawały dyplomu październikowego.“

Wyobrazić sobie można jakie wrażenie to oświadczenie *Pesti Napla*, spisane według słów własnych Deaka, sprawiło w Wiedniu gdzie spodziewano się, że Węgrzy uznają dyplom październikowy i na tej podstawie można się porozumieć z nimi i co do ustawy lutowej.

Według *Grazer Telegraf.* przyszło na czwartkowem posiedzeniu wydziału do sprawy kolei siedmiogrodzkiej, do ostrej kłótni między oboma przedstawicielami rządu, kierownikami ministerstwa handlu, p. Kalchbergiem i radzcą ministerjalnym p. Gobbi. Przewodniczący wydziału, hr. Vrints, widział się zniewolonym zagrozić p. Kalchbergowi odebraniem głosu. P. Gobbi wystąpił niespodzianie przeciw projektowi rządowemu,

Słychać że Murawiew ma być mianowany księciem a Berg feldmarszałkiem. Donoszą nam, że liczba powieszonych i rozstrzelanych przez Bellegarda w Radomskiem wynosi 73.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin dnia 31. stycznia. *Zeidlers Corresp.* pisze: Odpowiedź pruska na austrjacką depeszę zawiera tylko prowizoryczną wskazówkę, że dopiero po zasiągnięciu zdania syndyków koronnych dalsze oświadczenia nastąpić mogą, gdyż Prusy nie zgadzają się na austrjacki projekt, oddania prowizorycznie rządów szlezwicko-holsztyńskich księciu Augustenburgowi i są tego zdania, że nie nadszedł jeszcze czas do postawienia programu w kwestji księztw.

Medjolan dnia 31. stycznia. *Perseveranza* donosi z Turynu pod dniem 31. b. m.: Gwardja narodowa rozprószyła tłumy na placu zamkowym, a kilka osób aresztowano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ze sprawozdania z czynności **Stowarzyszenia wzajemnej pomocy** tutejszych mieszczan rzemieślników za czas od 1. stycznia do ostatniego grudnia wyjmujemy następujące, uwagi godne data porównawcze: Niezwrotnej zapomogi udzielono w ciągu r. 1862, 27 członkom ogółem 655 zł.; w roku 1863 26 członkom, ogółem 537 zł.; w roku 1864 14 członkom 331 zł., razem 1523 zł.

Bezprocentową pożyczkę wydano lub przedłużono termin spłaty w ciągu 1862 r. 78 członkom ogółem 4055 złr.; w r. 1863 101 czł. og. 6126 złr., w r. 1864 141 czł. og. 9423 złr.

Ze zamknięcia rachunków pokazuje się, że w r. 1864 przychód wynosił, mianowicie wkładki członków rzeczywistych 1056.80, nadwyżki, tudzież datki od członków za dogodność otrzymanej pożyczki 68 złr. 10 c.; dar rady miasta Lwowa, na zgromadzeniu dnia 16. czerwca r. z. uchwalony 1000 złr., dary członków honorowych i dobroczyńców 16 złr. 20 c., prowizja od kapitału w lwowskiej kasie oszczędności ulokowanego 43 zł. 43 c., zwrot za wydane książeczki prenotacyjne 8 złr. 54 c., razem **przychód** 2193 złr. 7 c., wydatki: na zapomogi niezwrotne 14tu członkom od 10—30 złr. udzielane, 331 złr., renumeracja dla kolektora pieniędzy 120 złr., koszta druku zeszłorocznego sprawozdania wraz z oprawą, dwukrotnych zaproszeń na walne zgromadzenia wraz z opłatą stęplową i przylepianiem, tudzież potrzebne papiery manipulacyjne wraz z pieczęcią i stampilia 68 złr. 24 cent., ogół **wydatków** 519 złr. 24 c. Prócz tego wydano w ciągu roku 1664 na pożyczkę 4.800 złr. Z zestawienia przychodów z wydatkami pozostało z końcem roku 1864 1673 złr. 83 c., doliczywszy pozostałość z r. 1863 3755 złr. 8 c., okazuje się majątek stowarzyszenia 5428 złr. 91 c.. po czteroletniem istnieniu stowarzyszenia, mianowicie w gotowiźnie 628 złr. 91 c., w obiegu na pożyczce 4800 złr., pomimo tego, iż cyfra członków stowarzyszenia zmniejszyła się z końcem r. 1863, było bowiem członków 252, z końcem zaś r. 1864 tylko 214 członków.

Do sprawozdania dołączony jest spis imienny członków, mianowicie 6 blacharzy, 2 budowniczych, 4 cukierników, 2 gwoździarzy, 4 introligatorów, 6 kominiarzy, 2 kotlarzy, 6 kowali, 33 krawców, 3 lakierników, 4 malarzy pokoi, 2 mosiężników, 6 mydlarzy, 2 nożowników, 3 perukarzy, 10 piekarzy, 2 piwowarów, 11 propinatorów, 9 rękawiczników, 4 ruśnikarzy, 14 rzeźników, 5 ślusarzy, 22 stolarzy, 3 szczotkarzy, 31 szewców, 2 tapicerów i 21 różnych rękodzielników i przemysłowców, między którymi jeden: kuśnierz, optyk, tokarz, złotnik, kołdrarz, kapelusznik, siedlarz, stelmach, cieśla, farbiarz, fortepianista, zegarmistrz, właściciel drukarni, handlarz wiktuałów, mechanik, pozłotnik, piernikarz, ogrodnik, garncarz i dwóch kupców tutejszych, którzy zarazem mają większe przedsiębiorstwa.

Sprawozdanie całe przedstawia obraz rozwijącej się bardzo pożytecznie instytucji, do której jednak mnóstwo rzemieślników, mieszczan naszego miasta nie należy jeszcze i z przystąpieniem się odciąga, jak gdyby czekali, co to dalej z niej będzie. Cyfry dotychczasowe powinnyby ich przekonać wreszcie, że lepiej należyć niż nienależyć do stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

W przemowie swojej, dołączonej po odczytaniu sprawozdania, p. Piątkowski, jako pierwszy przełożony, zawiadomił o ustanowieniu syndyka stowarzyszenia dla prowadzenia inetresów prawnych tegoż. Wezwał również ręczycieli, którzy pojedyńczych członków przedstawiają do pożyczek i gwarantują za rzetelność pożyczającego, aby funkcję swą nie kończyli wraz z zaciągnięciem pożyczki, lecz aby czuwali nad przynależnem użyciem pożyczonych pieniędzy i nad regularnym zwrotem rat, albowiem wzajemną punktualnością i uczciwością stoi stowarzyszenie. W końcu mowca zwrócił uwagę zgromadzonych na konieczność dalszego rozwoju stowarzyszenia, przybytkiem nowych członków i pomnożeniem funduszów, tak iż pożyczki, dawane mogłyby być w daleko większych sumach niżeli dotąd. Do rozwoju zaś tego przyjdzie równocześnie z organizacją stowarzyszeń rzemieślniczych w naszem mieście, gdyż nadówczas pojedyńcze korporacje już organizowane wejdą ku wzajemnej pomocy w jeden związek, podczas gdy teraz jest to tylko związek luźnych osób. Niestety organizacja stowarzyszeń rzemieślniczych bardzo tępo u nas idzie. Zaledwo trzy czy cztery profesje, a między tymi rzeźnicy, pobrały sobie szkice statutów do rozpatrzenia bliższego, reszta rozpamiętuje swoją niedolę, opuściwszy ręce, i dziwi się, że przy nowym porządku rzeczy tej przy swobodzie przemysłowej spekulantom lepiej się powodzi, aniżeli poczciwym rzemieślnikom. Siedlarze np. tutejsi, ludzie bardzo prawi i zręczni, z których wielu pracowało w najpierwszych fabrykach zagranicznych, i których wyroby pod względem elegancji i wygody w niczem nie ustępują zagranicznym, narzekają w niebogłosy na jakiegoś Marguljesa, spekulanta tutejszego, który przyjąwszy sobie kilku niedostałych czeladników fabrykuje rzemieni, powozy itp., i wydając je za fabrykat wiedeński, sprzedaje zyskownie nietylko w Galicji, ale szczególnie za kordonem. Czyż i stowarzyszenie siedlarzy tutejszych, gdyby zostało utworzone na podstawach wspólności interesów, mając swoją firmę handlową, dozwoliłoby ostać się jakiemuś Marguljesowi, nienależącemu do stowarzyszenia? Zabiłoby go swojemi wyrobami taniemi a dobremi; bo kiedy potrzebujący miałby u stowarzyszenia gwarancję dobroci towaru, wolałby go tam kupić, aniżeli u jakiegoś luźnego fabrykanta. Czekać jednak i rozpamiętywać biedę nic nie pomoże.

Zakład kredytowy w Krakowie. *K. Z.* prostując niejako doniesienia nasze tudzież „Czasu“ o projekcie i widokach założenia kasy oszczędności w Krakowie, pisze: kto przyciśniony doraźna potrzebą, chce zaciągnąć koniecznie pożyczkę, wie najlepiej, jak trudno jest, dostać pewną ilość pieniędzy choćby za najlepszą porękę bez opłaty odsetków lichwiarskich, które uwalniają wprawdzie od chwilowego kłopotu, ale pomnażają je nadal. Potrzebie dostania po słusznych warunkach kredytu ma jak słyszymy, zaradzić zakład, projektowany tu przez p. W. Wielogłowskiego, a popierany przez burmistrza Seidlera. Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, ma zakład ten oparty na 10 milionach kapitału zakładowego udzielać pożyczki od 1000 zł. i wyżej na hipoteki za opłatą 5 od sta. „Projektu tego nie należy mieszać z zamiarem utworzenia kasy oszczędności w Krakowie. Nie ma on nic z tym ostatnim wspólnego.“

— **Projekt kolei węgiersko-galicyjskiej.** Hrabia Jan Waldstein i hrabia Erwin Schönborn-Buchheim starają się o pozwolenie przedsięwzięcia robót przygotowawczych do budowy kolei, mającej łączyć koleje węgierskie z galicyjskiemi. Jedna linia ma wychodzić z Koszyc lub z innego punktu kolei cisańskiej np. z Hidas-Nemethy, prowadzić na Nagy Mihaly, Unghvar i Munkacs do Nagy Szölles, i w tym punkcie łączyć się z projektowaną koleją Marmaros. Druga linia wychodząc z kolei cisańskiej w Nyiregyhaza, ma przerzynać żyzne równiny komitatu Szabolzkis-Varda i Maudoe, w Munkaczu przetnie linię wyżej wspomnianą, a przez dolinę Latarcza, wąwóz Also Vereczko na Skole i Lubieńce prowadzi do Stryja, gdzie połączy się z koleją lwowsko-czerniowiecką, która jest koncesją zobowiązana wybudować w danym razie kolej boczną do Stryja. Długość pierwszej linii wynosiłaby około 24, drugiej około 30 milionów.

— Według doniesienia król. węgierskiego namiestnictwa w Budzie, **zaraza na bydło** w Węgrzech panuje w 25 komitatach i 101 miejscach.

W komitatach Liptau i Szabolcs pannie zaraza na owce podobna do zarazy bydła rogatego.

Część urzędowa.

— **Konkursa**: Na aktuarjusza powiatowego w Pilznie do trzech tygodni. Na weterynarza miejskiego w Tarnowie.

Licytacje. D. 6., 13. i 20. lutego w urzędzie powiatowym w Baligrodzie, dla wydzierżawienia propinacji, młynów i tartaków w Bereźnicy wyższej i Solince, tudzież wydzierżawienie dóbr Rostok za podatki zaległe. Dnia 9. lutego dla wydzierżawienia cząstki Tomaszowiec w procesie Wojnikowskich, tudzież sprzedaży paryset butelek wina i sań krytych także za podatki zaległe.

— Dnia 15. lutego w urzędzie obwodowym w Żółkwi dla wydzierżawienia na lat sześć dóbr seminarskich Załuże. Cena wywoławcza 1.951.

— **Edykta.** Sąd powiatowy w Janowie uwiadamia spadkobierców Feliksa Hochmutha o ekstabulacji na rzecz Elżbiety, Ferdynanda i Ludwika Schicka. Kur. p. Adam Dank. Sąd obwodowy w Złoczowie uwiadamia ks. Eleonorę Jabłonowską o pozwie prokuratorji skarbowej imieniem g. k. kościoła w Martynowie. Kurat. dr. Schrenzel, Skałkowski. Sąd kraj. we Lwowie uwiadamia Leona Mochnackiego i Józefa Gładyszewskiego o nakazie płatniczym na rzecz Hersza Selzera. Kurat. dr. Gregorowicz, Pfeifer.

— Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Stanisława hr. Komorowskiego o nakazie płatniczym na rzecz Leopolda Hifta.

Oowieszczenie. Taryfa i sposób pobierania myta na gościńcu krajowym ze Lwowa do Rohatyna i z Zimnej wody do Hoszan zostały przydłużone na dalsze 5 lat.

— **Spis osób we Lwowie zmarłych** od dnia 9. do 15. stycznia 1865. Zamojski hrabia Sariusz Adam, właściciel dóbr, 74 l. m., na sparaliżowanie. Dzierżkowski Józef, literat, 58 l. m., na wadę w sercu. Hajek Józef, pens. inżynier 74 l. m., ze starości. Uścieński Feliks, właściciel dóbr, 94 l. m., na sparaliżowanie. Murczyński Karol, oficjał sądu krajowego, 66 l. m., na suchoty. Wojtowicz Karolina, żona stelmacha, 37 l. m., na suchoty. Szygalik Klara, żona szewca, 57 l. m., na suchoty. Szaraniewicz Ludwika żona profesora, 25 l. m., na sparaliżowanie mózgu. Gross Elżbieta, sierota po urzędniku, 74 l. m., ze starości. Spitzar Józef, urzędnik, 51 l. m., na sparaliżowanie płuc. Laskowska Barbara, żona woźnego, 61 l. m., na tyfus, i 49 osób innych, po największej części dzieci, wyznania chrześciańskiego i żydowskiego.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 30. stycznia.

Pp. Jordan K. z Kunkowic, Hoppen M. z Kozłowa, Szumlański M. z Krzywego, Paurosch A. z Sącza, hr. Drohojewski Z. z Balic, Derza J. z Krowicy.

Wyjechali d. 30. stycznia.

Pp. Papara Jul. do Wielkich Mostów, Fontana A. do Buchowic, Sozański J. do Grabowic.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 31. stycznia.

	W. A. zł.r.ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72 15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80 95
Losy z r. 1860 za 1000 gl.	96 40
Akcje banku narod.	810 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	190 20
London 10 funt. szterlingów	113 60
Dukaty cesarskie sztuka	5 37
Srebro za 100 złr. w. a.	113 75

Kurs lwowski, z dnia 31. stycznia,

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	29	5	33
Dukat cesarski		5	32	5	38
Moskiewski półimperjal		9	27	9	42
Moskiewski rubel srebrny		1	80	1	82
Moskiewski rubel papierowy		1	47	1	49
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	38	73	13
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	75	99	76	74
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	30	74	—
Pożyczka narodowa	bez kuponów	79	75	80	10
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	225	—	227	50

We wszystkich krajach c. k. austrjackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO

angielskie patentowe

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnieniu członków i kolkom, zarazem przeciw każdej słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bolowi głowy, bolowi twarzy, szumieniu uszu, bolowi piersi, pleców i krzyżów, z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem, po 1 złr. 5 ct. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 ct. w. a. 139 1—8

Jak również sławny paryzki

UNIWERSALNY PLASTER

przeciw wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 centów we Lwowie u p. ZYGMUNTA RUKERA, apt. pod „Srebrnym Orłem, w Krakowie u p. Teofila Seiferta, handel galanteryjny.

Mój świeżo w największy dobór wszelkich gatunków jarzyn, kwiatów, nasion leśnych i gospodarskich zaopatrzony

SKŁAD

polecam Szanownej P. T. Publiczności i upraszam o zamówienia.

Karol Neumann.

Plac Ferdynanda p. l. 361.
Zakład ogrodniczy na przedmieściu Żółkiewskiem p. l. 323¾.

☞ **Dostać można w sklepie codzien świeżych kwiatów.**

☞ **Spisy nasion rozsełam franko.** 138 1—15

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukier i, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **Nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach **Z RUKERA we Lwowie**, Chrościckiego w Wilnie, Marcinczyka w Kijowie, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Elsnera w Poznaniu i innych 18 5—15

Cena 1 złr. z opakowaniem 1 złr. 10 ct.

POUDRE DE ROGÉ

ou Citrate de Magnesie Sucre et Aromatise

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku lemoniadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezji. Limoniada ta potwierdzona przez paryzką akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka.

Znajduje się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 24 3—0

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a.

Do przywrócenia piękności i młodości słynny w całym świecie płyn

EAU de LIS de LHOSE,

MLEKO LILIOWE.

precz z piegami, żółtemi plamami i zmarszczkami! Przez królewsko-pruską lekarską władzę rządową zbadany, przez wszystkich lekarzy i lekarskie wydziały, tudzież ze strony dam i mężczyzn, jako jedyny i niezawodny środek piękności wypróbowany i uznany — powraca każdej skórze jej młodocianą świeżość, miękkość i gibkość, ochładza, orzeźwia, upiększa i odmładnia skórę, gubi wszelkie nieczystości skóry, jako to: piegi, ukąszenia owadów, liszaje, żółte plamy, opalenia od słońca, dzioby po ospie pozostałe, zmarszczki na twarzy wątrobne, czerwoność, pieczenie skóry, pod zaręczeniem i spiesznie.

Wielka flaszka oryginalna kosztuje 3 zł. w. a.
O połowę mniejsza „ 1 „ 50 c. a. w.

Główny skład u p. **Bonifacego Stillera we Lwowie, tudzież u pp. P. Mikolasza, Z. Rukera i F. Ehrlicha.** Na prowincji utrzymują:
Pp. E. Mörl w Brzeżanach, J. Kodrębski i Kercel w Buczaczu, E. Schally w Czerniowcach, Gajdeczka w Przemyślu, Majewski w Stanisławowie, A. Morawetz w Tarnopolu, E Kodrębski w Zaleszczykach, Reiss w Bochni, Schaiter i spółka w Rzeszowie, J. Jahn w Tarnowie i w Krakowie, Batsch w Stryju, J. Riedl w Samborze, bracia Juśkiewicze w Jarosławiu. 42 (10—12)

Realność składająca się z obszernego domu mieszkalnego w miasteczku Strusowie i 180 morgów pól i łąk na Pantaliszе, jest do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Strusowa, poczta Mikulińce. 119 3-3

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu.** Leczy oddziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerżbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 24 5—24.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Kijowie u apt. Necze; w Krakowie u p Molędzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA**.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais.

Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr

☞ **Mech islandzki** przeciw **kaszlom, zaflegmieniu płuc i cierpieniom piersiowym zawsze z dobrym skutkiem używany, w nowej formie pastylkowej przyrządzony przyjemnego smaku** ☜

Pastylki z mchu

dr. **Franciszka Sautera** w Rarenburgu, (kr. Wirtembergskie) — pudełko po 40 ct., z przesyłką pocztową 50 cnt., przez wielu lekarzy, do użycia najusilniej polecone, przeciw **cierpieniom katarowym płuc, katarom chronicznym krtani, chrypce i cierpieniom kaszlowym każdego wieku, skrofułom** i t. d. są na składzie **dla Lwowa i król. Galicji** jedynie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA** pod Srebrnym orłem.
35 4—12

ROCZNIK 55.

spisu naszego najlepszych, dawniejszych i nowych

nasion kwiatowych, jarzynowych i polnych, flanców, szczepów, róż, georgiń i t. p.

znajduje się u pana

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej bezpłatnie.

Łaskawe zlecenia przesyła wspomniany kupiec do nas, a naszem staraniem będzie wypełnić je jak najstaranniej. 50 5—10

Erfurt w styczniu 1865.

C. Platz et Sohn

Hofliferant Sr. Majestat des Königs von Preussen.

APTEKA ZYGMUNUA RUKERA
pod Srebrnym orłem sprzedaje
ŚWIEŻY SYROP PIERSIOWY MAYERA.



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów, pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego 21 (5—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Wieś Budyłów między Brzeżanami, Tarnopolem i Zborowem, o dwie mile od gościńca krajowego w dobrej podolskiej glebie nad Strypą położona, o 1070 morgach ornego pola, 250 m. sianożęci, z nowym, dużym murowanym dworem, sadem, ogrodem, razem 1350 morgów obszaru, z propinacją we dwóch karczmach i młynem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli właściciel w miejscu, ostatnia poczta Kozowa, **lub Wny adwokat Tarnawiecki we Lwowie.** 115 3—3

Nr. 26087.

UWIADOMIENIE.

W miejskiej szkółce owocowej, są następujące gatunki drzewek i szczepów po cenach wedle zatwierdzonego cennika do sprzedania:

	sztuka po	W. a. zł	W. a. c.		sztuka po	W. a. zł	W. a. c.
Szczepione jabłka	„ „	—	35	Morwa	1letnia „ „	—	2
Szczepione gruszki	„ „	—	40	Świerk	„ „	—	15
Szczepione śliwki	„ „	—	35	Jodła	„ „	—	15
Szczepione czereśnie	„ „	—	35	Sosna	„ „	—	15
Klon pospolity	10 letni „	1	—	Topola srebrna	1 letnia „	—	5
Klon	6 „ „	—	15	Topola włoska	10 „	—	50
Kasztan aesculus hipocastanus	10letni	1	—	Topola	4 „	—	20
Kasztan pospolity	6 „ „	—	20	Topola	3 „	—	15
Kasztan	3 „ „	—	10	Topola czarna	4 „	—	20
Kasztan	1 „ „	—	5	Topola balsamca	4 „	—	20
Ailanthus glandulosus	3 „ „	—	20	Topola wawrzynolistna	4 „	—	15
Brzoza biała	6letnia „	—	10	Akacja	10 „	—	30
Caragana arborescens	4 „ „	—	6	Akacja	5 „	—	20
Caragana	3 „ „	—	5	Akacja	4 „	—	15
Jasion płaczący	6letny „	—	50	Akacja	3 „	—	10
Gleditschia triacanthos	6letnia „	—	50	Akacja	2 „	—	5
Gleditschia	4 „ „	—	35	Porzeczka żółtokwitnąca	„ „	—	10
Gleditschia	3 „ „	—	25	Jaśmin	„ „	—	10
Szczodrzenica wielkokwiatowa	4 „ „	—	15	Spiraea salicifolia	„ „	—	3
Szczodrzenica	2 „ „	—	10	Spiraea ulmifolia	„ „	—	5
Morwa	6 „ „	—	15	Spiraea sorbifolia	„ „	—	5
Morwa	4 „ „	—	10	Bez pospolity	„ „	—	10
Morwa	3 „ „	—	6	Bez chiński	„ „	—	10
Morwa	2 „ „	—	4	Sumach Rus thyphinus	„ „	—	10

Chęć mający kupienia, raczą się bezpośrednio do p. Buera ogrodnika botanicznego, lub do zawiadowcy szkółki zgłosić, gdzie podług potrzeby i życzenia wybrane drzewka i szczepy, za złożeniem wypadającej należytości zaraz wydane zostaną. 90 3—3

Od Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 9. grudnia 1864.

Ważne dla panów posiadaczy koni!

Dra. Georga Parkher'sa Esq.

Angielski proszek dla koni,



przez Instytut weterynaryjny w Londynie i Paryżu uznany za najpewniejszy środek prezerwatywny i lekarstwo dla koni, a mianowicie od zołzów, dychawicy, braku apetytu, przeciw kolkom, zawrotom, robakom, a osobliwie aby konie przy mniejszym obroku, w dobrem ciele i rącze utrzymać, posiada przeto dla swoich własności w [illegible] Anglii powszechne uznanie tak dalece iż w każe dstajni [illegible] go w zapasie.

Główny skład dla Galicji w aptece **A. Berlinera** dawniej Lanerego. 61 6—6

Cena paczki (½ kilogramu czyli funt wiedeński) kosztuje 60 c. w. a. Przy większych ilościach udziela się kupującym stosowne rabaty

---



L. Janowski

fryzjer przy placu Kapitulnym 29—30

we Lwowie i Krakowie

zaopatrzywszy się we wszelkie

PRZYBORY TOALETOWE

tak dla DAM jak i dla PANÓW

na czas trwających zapust,

ma zaszczyt uprzejmie donieść, iż przyjmuje na tenże czas zamówienia, ubierania i czesania w najświeższym guście

„abonamencie" z przyborami.

W chęci dogodzenia Szanownym żądaniom w powyższym celu uprasza się o wczesne parogodzinne zamówienia. 111 3- 4



Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

☞ Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu. ☜

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. **Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.**

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Żminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Połaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha w wa.
„ **Suczawie** E. Botczat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Necki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis".* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

39 23—52 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

Medal nagrody Mnichów 1854.	Srebrny medal 1. klasy Paryż 1855.	Wielki medal srebrny Wiedeń 1857.	Srebrny medal Peszt 1858.
Medal nagrody Londyn 1862.	C. k. pierwsza krajowa FABRYKA MĄKI z KOŚCI		Wielki medal z bronzu Hamburg 1863.

J. FICHTNER & SÖHNE

in Atzgersdorf bei Wien Kantor Wildpretmarkt Nr. 6. w Wiedniu.

Niniejszem mamy zaszczyt polecić jako doskonały nawóz naszą mąkę z kosci. Wiadomo, iż mąka z kości użyta jako nawóz przy uprawie buraków cukrowych jest najlepszym środkiem do uzyskania wydatnego zbioru, i że nadto tworzy mocne i łatwe do czyszczenia soki. Niemniej korzystnie działa ten nawóz przy uprawie rzepaku, zboża, koniczyny, trawy i ziół pastewnych.

Będziemy się czuli bardzo zaszczyconemi, jeżeli i na przyszłą porę otrzymamy pańskie szanowne zamówienia, które jak przez tyle lat tak i na przyszłość starać się będziemy wypełniać jak najdokładniej i pod wszelkim względem z największym pańskiem zadowoleniem.

Ceny mąki z kości podane są na miejscu dworców kolej żelaznych w Wiedniu podług wagi celnej w walucie austrjackiej pr. comptant bez eskonty. Opakowanie dzieje się w beczkach mieszczących 13 do 15 cetn., za które od każdego cetnara liczymy po 10 cnt.

Fermentujące kości mielone w kształcie mąki (węglan amoniaku i ciała organiczne zawierające azotu 4·5%, **rozpuszczalnego** fosforanu wapna 8% i 9% czystego fosforanu wapna 38·5% do 39·5%) bez wszelkich innych przymieszek, mamy każdego czasu na składzie 100 fnt. c. w. W. a. złr. 4

Kości mielone przedniego gatunku w kształcie mąki, sporządzone za pomocą pary (ciała organiczne zawierające azotu 4·7% fosforanu wapna 4·8%) 100 f. w. c. W. a. złr. 4.25

Mąka na paszę dla bydła cierpiącego na ból w kościach w. a. złr. 5.

Zajmujące szczegóły co do zbiorów przy nawozie mąki z kości zawierają sprawozdania Liebiga Stöckhardta i sprawozdanie roczne o postępie chemii rolniczej Dr. Roberta Hoffmanna (rocznik 6. 1863—1864) wydanie Juliusza Springera.

Pochlebiamy sobie iż fabrykaty nasze pod względem dobroci, czystości i skuteczności nic więcej nie pozostawiają do życzenia, gdyż dołożyliśmy przy sporządzeniu onych wszelkiej uwagi i staranności.

Zamówienia przyjmuje tak fabryka w Atzgersdorf jako też kantor nasz w Wiedniu Wildpretmarkt Nr. 6.

Z głębokim szacunkiem 135 1—3

J. Fichtner et Söhne.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.